

NASZE WSPOMNIENIA I REFLEKSJE

Krystyna Studzińska* / Paweł Studziński** / Małgorzata Studzińska***

Notariat od blisko pięćdziesięciu lat w dużej mierze tworzy historię naszej rodziny. Obecnie łącząc trzy pokolenia w jednym zawodzie, a przede wszystkim pasji. Zbliżająca się trzydziesta rocznica reprivatyzacji notariatu skłania do refleksji nad tym, jakie zmiany nastąpiły na przestrzeni dziesięcioleci, oraz jest doskonałą okazją do podjęcia dyskusji na temat przyszłości naszej profesji. Pomimo niekwestionowanej ewolucji, jeśli nie rewolucji w notariacie w ciągu ostatnich lat oraz definitywnym wzroście liczby notariuszy, niezmiennym wspólnym mianownikiem pozostaje życzliwość ludzi tworzących to środowisko, których mieliśmy przyjemność spotkać na naszej drodze. Wspomnienia z nimi związane powodują, że poza wykonywaną profesją notariat jest skarbnicą nowych znajomości i środowiskiem łączącym ludzi o najróżniejszych zainteresowaniach. Poniższy trójgłos jest skromną próbą zaprezentowania perspektywy trzech różnych osób, z których każda jest na innym etapie drogi zawodowej.

Krystyna Studzińska, emerytowany notariusz:
W latach siedemdziesiątych, kiedy rozpoczęłam pracę w notariacie, zakres obowiązków notariusza różnił się od tego, jaki

mamy obecnie. Poza sporządzaniem aktów notarialnych notariuszom powierzono między innymi prowadzenie ksiąg wieczystych, postępowań nakazowych i upominawczych, spisu inwentarza czy zabezpieczanie spadków. Stanowiło to duże obciążenie dla ówczesnych notariuszy, jednakże, mimo wielu komplikacji, ten okres wspominam bardzo miło. Pracę w notariacie rozpoczęłam pod okiem świętej pamięci Rejenta Stasia Zatorskiego, z którym i jego rodziną łączyła nas przyjaźń i który po przejściu na emeryturę po reprivatyzacji notariatu, był uprzejmy pracować w mojej kancelarii i często żartował mówiąc: „Widzisz Krysiu, ty terminowałaś u mnie, a teraz ja terminuję u Ciebie”. Miał wspaniałe poczucie humoru i potrafił rozbawić towarzystwo jednym słowem. Na przykład gdy zastępował mnie podczas nieobecności, jak wspomina Paweł, w sytuacji gdy występowały opóźnienia w realizacji kolejnego aktu notarialnego i klient zwrócił mu na to uwagę, odpowiadał z właściwą mu elegancją: „Drogi Panie, jak się przychodzi do Rejenta to liczy się data, a nie godzina” i bez słowa wchodził do gabinetu. Notariusze wówczas cieszyli się dużym szacunkiem i posiadali pewien autorytet w oczach społeczeństwa. Od początku mojej kariery zawodowej następował

* Emerytowany Notariusz w Tarnowie

** Notariusz w Tarnowie

*** Zastępca Notarialny Izby Notarialnej w Krakowie

gwałtowny postęp techniczny, co miało niemały wpływ na pracę notariusza. Początkowo akty były pisane na maszynie, potem na maszynie elektrycznej, a następnie na komputerze. Niewątpliwie ogromnie usprawniło to proces sporządzania aktów notarialnych. Na tle transformacji ustrojowej, jaka zachodziła w latach osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych, nieuniknione były modyfikacje w funkcjonowaniu notariatu. Zmiany polityczne i gospodarcze spowodowały, iż notariat w ówczesnym formacie nie mógł w sposób adekwatny do zaistniałych okoliczności sprostać stawianym przed nim wymaganiom. Przepelnienie Państwowych Biur Notarialnych było dostrzegane nawet przez mojego kilkuletniego syna Pawła, który jako mały chłopiec i oddany fan motoryzacji, szczególnie tej z epoki PRL-u, widząc ilość osób oczekujących na przyjęcie przez notariusza, euforycznie skomentował: „U mamusi tak jak w autobusie!”. W swoistym etapie przejściowym, w którym funkcjonowały zarówno Państwowe Biura Notarialne, jak i kancelarie indywidualne, uwidoczniły się wady i zalety każdego z tych rozwiązań, finalnie ukazując słuszność idei dotyczącej reprivatyzacji notariatu. Reprivatyzacja stała się faktem dzięki wspaniałemu samorządowi notarialnemu, który tworzyli notariusze – długoletni Prezesi Władysław Knuplerz, Czesław Waldemar Salagierski, Joanna Greguła, Maryla Zarzycka, Andrzej Urbanik, Zenon Jabłoński i wiele innych osób, które należałoby wymienić. Miłą kwestią dla mnie było również to, iż bardzo dużą sympatią środowisko notariuszy darzył i darzy również mój mąż Edward Studziński, który jako Prezes Sądu Wojewódzkiego interesował się bardzo reprivatyzacją

notariatu i dużą przyjemność sprawiło mu otrzymanie statuetki od Rady Izby Notarialnej w Krakowie za zasługi dla reprivatyzacji, którą wręczono mu w Auli Collegium Novum.

Interesuje mnie malarstwo, literatura i muzyka – ukończyłam szkołę muzyczną w klasie fortepianu. Często bywaliśmy w filharmonii, operze. Szczególnie bliskie mojemu sercu jest Centrum Paderewskiego w Kąsnej Dolnej zlokalizowane w Dworze Paderewskiego, gdzie cyklicznie odbywa się Festiwal Bravo Maestro, oraz Europejskie Centrum Muzyki imienia Krzysztofa Pendereckiego w Lusławicach. Chętnie słucham muzyki klasycznej, posiadam również bogatą bibliotekę. Bardzo miło też wspominać wszelkie konferencje i kongresy wyjazdowe, gdzie za sprawą organizatorów uczestniczyliśmy w wielu wyjątkowych wydarzeniach kulturalnych. Posiadam kolekcję słoni – z pojawieniem się każdego z nich w moim domu łączy się jakaś ciekawa historia. Słoń, który odbył najdłuższą drogę, aby znaleźć się w mojej kolekcji, to figurka przywieziona przez Pawła z fabryki porcelany z Szanghaju, zakupiona tam przy okazji jego pobytu na konferencji Notarial Development Service. Słonik waży 2 dag, dlatego syn musiał na niego szczególnie uważać podczas podróży. Do poszerzenia kolekcji słoni najczęściej przyczyniają się moje wnuki, które pamiętają o tym, by z każdej podróży przywieźć mi pamiątkę.

Paweł Studziński, notariusz:

Pracy w notariacie nie rozpocząłem w 1972 roku, bo byłoby to co najmniej trudne, ale w roku 1994. Do dzisiaj pamiętam słowa, które na początku mojej drogi zawodowej powiedziała mi Mama, a za co nadal jestem jej wdzięczny.

Usłyszałem wtedy: „Dziecko, muszę Ci od razu powiedzieć, że ja dam Ci w kość, bo inaczej to zrobię Ci krzywdę” – i tak rzeczywiście było. Brak tak zwanej „taryfy ulgowej” spowodował, że pod okiem wymagającej Patronki nauczyłem się pracować bardzo dokładnie, a po latach tak samo starałem się kształcić swoich aplikantów, zaś na początku 2016 roku z radością tę samą maksymę przekazałem mojej córce, której pasją również jest notariat. Bardzo miło wspominam okres mojej aplikacji i asesury, szkolenia wyjazdowe, podczas których uczestniczyliśmy w wykładach prowadzonych przez notariuszy będących dla nas olbrzymim autorytetem, takich jak: Panie i Panowie Prezesi Czesław Waldemar Salagierski, Zenon Jabłoński, Joanna Greguła, Maryla Zarzycka, Andrzej Urbanik i inni znakomici Notariusze.

Bardzo miło wspominam polemiki, w które podczas wykładów wdawał się nasz kolega profesor Zygmunt Truskiewicz, co czyniło wykłady bardzo interesującymi. Po otrzymaniu nominacji miałem przyjemność uczestniczyć w Kongresach Unii Notariatu Łacińskiego, Kongresach Notariatów Unii Europejskiej, Uniwersytecie Notariatu we Francji. Pierwszym Kongresem Unii Notariatu Łacińskiego, w którym miałem przyjemność brać udział, był kongres w Atenach, gdzie mogliśmy wysłuchać wykładu naszej koleżanki Violetty Tomali i gdzie narodził się pomysł, naturalnie przedstawiony przez naszego kolegę Czesława Szynalika, związany z realizacją Olimpiad Notarialnych, w których od wielu lat wszyscy uczestniczymy. Do dzisiaj pamiętam anegdotę związaną z naszym kolegą Czesławem Szynalikiem, który pewnego razu proszony przez notariusza z innego kontynentu o podanie

adresu, odpowiedział spontanicznie: „Napisz Czesław Szynalik Polska – dojdzie!”. Z olbrzymim uznaniem postrzegałem zawsze osoby działające w Samorządzie Notarialnym w Krakowie, Panie i Panów Prezesów Władysława Knuplerza, Czesława Waldemara Salagierskiego, Joannę Gregułę, Marylę Zarzycką, Andrzeja Urbanika, Bognę Dembowską, Tomasza Kota, nadto Grażynę Magdziarz, Jadwigę Krupę, Wojciecha Królikowskiego, Stanisława Szatko, Czesława Szynalika i innych Państwa. Funkcjonowanie samorządu charakteryzowało się klasą, charyzmą oraz kulturą. Nadzieją napawa fakt, że w naszych czasach widać kontynuację dobrych manier i tradycji, o czym świadczy dwukadencyjna prezesura Krzysztofa Maja i obecna, pięknie kontynuowana przez Sylwii Jankiewicz. Czasy w notariacie nie będą już łatwiejsze, ale bądźmy sobą, róbmy swoje i pozostajmy dobrej myśli.

Zastanawiałem się, czy wspominać o moich hobby, a to z uwagi na fakt, iż zostałem kiedyś przez moją siostrę, która jest lekarzem i stawia przed sobą ciągle kolejne wyzwania, podsumowany w następujący sposób podczas pewnej dyskusji: „Zakończmy ten dialog, nie będę dyskutowała na ten temat z człowiekiem, który ma światopogląd zamknięty w kancelarii notarialnej”. To pewnie prawda. Notariat to moje życie, ale mam również hobby z nim niezwiązane, to: malarstwo, numizmatyka, filatelistyka, motoryzacja – legendy PRL-u (do pracy często jeździłem Fiatem 126p w stanie kolekcjonerskim), literatura, stare zegarki, których kolekcję posiadam począwszy od tych wyprodukowanych przed drugą wojną światową. Pasją naszej rodziny jest również balet, a to za sprawą młodszej córki Magdy, która obecnie

jest tancerką Polskiego Baletu Narodowego. Cała rodzina kocha koty, są w każdym domu.

Małgorzata Studzińska, zastępca notarialny:

Miałam to szczęście szkolić się pod okiem nie jednego, ale dwóch doświadczonych notariuszy. Zawsze mogłam, i oczywiście nadal mogę, skonsultować swoje wątpliwości z Tatą lub z Babcią, co było i jest nieocenioną pomocą. Jednak nie mniejsze znaczenie od wiedzy prawniczej ma umiejętność rozmowy i empatia pozwalająca na zrozumienie klientów. Do dzisiaj mnóstwo osób przychodzi do Kancelarii z aktami notarialnymi sporządzanymi przez Babcię, serdecznie wspominając zyczliwość i cierpliwość, z jakimi zostali niegdyś przyjęci. Będąc na samym początku drogi zawodowej, jako zastępca notarialny, staram się (w natłoku szczegółów, na których muszę się skupić, by nie przeoczyć tego jednego, który może mieć wpływ na ważność całej czynności), nie zapomnieć o tym, że przede mną siedzi nie kazus, który muszę rozwiązać, lecz człowiek, który chce powierzyć mi rozwikłanie spraw dla niego kluczowych i osobistych. Takiego postrzegania zawodu uczono mnie na aplikacji zarówno podczas wykładów, jak i pracy w kancelarii.

Mój rocznik na aplikacji był, jak na obecne czasy, stosunkowo nieliczny. Z tego

względu dużo zajęć mogło mieć charakter seminaryjny. Pomimo stresu, który towarzyszył odpowiedziom ustnym, i napięcia, z którym czekaliśmy na oceny sporządzonych projektów aktów notarialnych – z perspektywy czasu ten typ szkolenia doceniam szczególnie i cieszę się, że mogłam kształcić się w takiej formie nauczania. Celne uwagi nauczyły nas pokory i wskazały, nad czym musimy jeszcze popracować. Ogrom wiedzy teoretycznej, jaki przekazali nam Wykładowcy, w połączeniu z codzienną praktyką w Kancelarii, dały solidne podstawy do wykonywania zawodu. Jednakże wiem, że dużo nauki jeszcze przede mną, oraz że w tym zawodzie konieczne jest stałe poszerzanie swojej wiedzy, zwłaszcza w świetle nieustannych zmian w ustawodawstwie.

Obecnie trudno mi jest rozważać przyszłość naszego zawodu, gdy poza zagadnieniami, z którymi musimy mierzyć się na co dzień, niepokoi nas pandemia COVID-19. Sytuacja, której teraz musimy stawić czoła, jeszcze rok temu wydawałaby się zupełnie abstrakcyjna. Nie chciałabym zatem wybiegać myślami w przyszłość w czasach, gdy jest ona tak niepewna. Mam nadzieję, że uda nam się przetrwać ten trudny okres w zdrowiu, a czterdziestolecie uchwalenia ustawy Prawo o notariacie przypadnie obchodzić w weselszych okolicznościach.